

Program po polsku

U początku naszej drogi był kraj zapóźniony w rozwoju, okrutnie wyniszczony wojną, wykrwawiony przez najeźdźcę. Dźwigneliśmy Ojczyznę z wiekowego zaco-fania i wojennych ruin. Uczyniliśmy z Polski kraj dynamicznego postępu, wielkiego przemysłu i nowej techniki, w którym praca i chleb są dla wszystkich, a wiedza i kultura stały się dobrem powszechnym. W oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim uzyskaliśmy sprawiedliwe granice odrodzonej Polski, zdobyliśmy nowe miejsce w Europie, ugruntowaliśmy niepodległość Ojczyzny.

Te słowa czyta się szybko, ich sens uważamy za oczywisty. A przecież ów fragment Programu Wyborczego kryje w sobie przebogata treść, historyczny dorobek dwudziestu lat przemian i twardej pracy. W tej zwięzłej formule zawiera się w gruncie rzeczy lapidarny bilans naszej ludowej rewolucji. Jest to bilans ofiarnej pracy narodu w nowych warunkach ustrojowych, pod kierownictwem zjednoczonych sił demokracji polskiej, którym przewodniczy partia klasy robotniczej.

Jest zarazem Program Wyborczy Frontu Jedności Narodu programem pracy i działania całego społeczeństwa, ramy FJN zespalały wszystkich patriotów, gotowych służyć Ojczyźnie, należących do partii lub nie, bez względu na dawne przekonania polityczne, czy przekonania religijne.

Przejdźmy od bilansowej części Programu Wyborczego FJN — do zamierzeń, z którymi wiąże się nasze jutro.

Stoimy u progu nowego planu 5-letniego. Myślą przewodnią tego planu, którego realizacja zbiega się niemal z nadchodzącą kadencją Sejmu i rad narodowych, będzie osiągnięcie wyższego poziomu życia narodu. Tej przewodniej myśli podporządkowane są wszystkie przewidziane w Programie Wyborczym zamierzenia.

Będziemy nadal utrzymywać szybkie tempo rozwoju przemysłu. Produkcja w przyszłym pięcioleciu wzrośnie niemal o połowę. Niedar-mo przy tym nadchodzącą pięcioletkę ochrzczono mianem „pięcioletki nowoczesności i jakości”; na te aspekty pracy przemysłowej i produkcję eksportową zostanie położony specjalny nacisk.

Stawiamy w Programie na dalszy rozwój przemysłu maszynowego i chemicznego, na dalszą rozbudowę bazy paliw i surowców. Zarazem ambicją polskiej nauki i techniki ma się stać dźwignięcie naszego przemysłu do poziomu krajów najbardziej rozwiniętych.

Coraz lepiej społeczeństwo nasze kocha sobie potrzeby rozwijania produkcji rolnej — ze stopniem zapotrzebowania na żywność, a przemysłu w surowce. Program Wyborczy przewiduje 15-procentowe zwiększenie produkcji rolnej; zapowiada zarazem zakrojoną na szeroką skalę pomoc materialną, której celem jest dopomożenie wsi w intensyfikacji produkcji. W grę wchodzi nie tylko unowocześnianie bazy technicznej rolnictwa, mechanizacja prac polowych i zwiększone 2,5 raza dostawy

Program tygodnia

DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 185

9. V. 1965

Rok V

nawozów sztucznych; przewiduje się pomoc inwestycyjną — niemal 25 procent ogółu inwestycji produkcyjnych pochłonie w przyszłym pięcioleciu właśnie rolnictwo. W grę wchodzi między innymi: melioracje, kontynuacja elektryfikacji, budowa warsztatów mechanicznych.

Niezwykle istotną dla naszego narodu sprawą, będzie włączenie w nadchodzącą pięcioletkę do samodzielnego życia aż trzech milionów młodych obywateli. Ta młoda armia ludzi nie znających gorzkiego smaku kapitalistycznych kryzysów ani koszmaru wojny, wykształcona i przygotowana zawodowo — powinna przyczynić się do zdynamizowania naszego życia społecznego i gospodarczego. Zarazem stoi przed nami odpowiedzialne zadanie zapewnienia rzeszy młodych, miejsc pracy odpowiadających jej aspiracjom i zainteresowaniom.

Problem utrzymania pełnego zatrudnienia decydować będzie w nadchodzących latach o poziomie życia obywateli. Dlatego temu problemowi w przyszłym pięcioleciu zamierza się poświęcić szczególnie wiele uwagi. Podniesienie bowiem poziomu życia mieszkańców miast i wsi jest główną troską władzy ludowej, podstawowym celem naszego socjalistycznego ustroju.

W Niemaleń mierze nasz poziom życia zależy od dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego. W minionych czterech latach przybyło nam izb miejskich 1,4 miliona. Przyszła pięcioletka ma nam przynieść budowę ogółem 3 milionów izb. Wzrost spożycia indywidualnego sięgnie 25 procent (w przeliczeniu na mieszkańca — 18 procent).

Nowy Program wyznacza kierunki działania przyszłego Sejmu; zaleca się m. in. umacnianie więzi z wyborcami, zasięganie ich opinii w okresie przygotowywania ważniejszych ustaw. Program zwraca uwagę, że czołowym zadaniem nowych rad narodowych będzie koordynacja całej gospodarki miejscowej — z zarządzaną centralnie. Trochę rad — i nie tylko ich — poleca Program pełniejsze wykorzystywanie aktywności zawodowej i społecznej kobiet, umacnianie rodziny, wpajanie szacunku dla kobiety-matki.

„Będziemy popierać twórczą inicjatywę i rzetelną krytykę społeczną, zwalczać biurokracyzm, obojętność i znieczulenie na ludzkie potrzeby i troski — stwierdza dalej Program — z całą surowością tępić będziemy nadużycia i grabież mienia społecznego. Współdziałanie państwa i społeczeństwa w tym dziele przynosi rezultaty.”

Potem następują stwierdzenia, dotyczące naszej zdecydowanej woli obrony pokoju oraz współpracy z wszystkimi narodami na zasadzie równości, w oparciu o sojusz i jedność bratnich krajów socjalistycznych. I wreszcie konkluzja: Program

Dokończenie na str. 2



Oddziały Wojska Polskiego w Berlinie

Fot. — Głos

Stanisław Popławski
gen. armii

I Armia WP w operacji berlińskiej

Specjalna korespondencja Agencji „Nowosti“

Dywidzje 1 Armii Wojska Polskiego, zakończywszy zwycięską bitwę na Pomorzu, kontynuowały wzmożone przygotowania bojowe. Żołnierze byli głęboko przekonani o tym, że i im przyjdzie uczestniczyć w ostatnim ataku na Berlin.

...Po południu dnia 5 kwietnia zadzwonił do mnie naczelnik sztabu 1 Frontu Białoruskiego, generał-pułkownik M. Malinin.

— Co sądzą polscy żołnierze o Berlinie?

— Żołnierze i oficerowie armii polskiej czekają z niecierpliwością rozkazu. Marzymy o tym — by wspólnie z radzieckimi wojskami szturmować Berlin — odpowiedziałem.

— Doskonale, właśnie dzwonię, żeby powiedzieć, że wasze życzenie spełnia się — odpowiedział M. Malinin.

Wiadomość ta spotkała się w szeregach armii z ogromną radością. Rozpoczęło się... poważne i staranne przygotowanie do oczekiwanej operacji.

W początkach kwietnia hitlerowskie dowództwo, odsłoniwszy centralny odcinek frontu zachodniego, skoncentrowało wszystkie siły na froncie wschodnim. Do budowy umocnień wzdłuż zachodniego brzegu Odry i Nysy niemieckie dowództwo przystąpiło jeszcze w lutym, zaraz po klęsce nad Wisłą. Do kwietnia hitlerowcy zdążyli urządzić tu trzy pasy obrony i, prócz tego, jeszcze i berliński rejon obrony.

Na kierunku berlińskim Niemcy skoncentrowali 1 miliony żołnierzy i oficerów, 10 400 dział i moździerzy, 1500 czołgów i dział samobieżnych oraz 3300 samolotów. Dla przeprowadzenia operacji berlińskiej radzieckie Naczelne Dowództwo wyznaczyło trzy fronty: 1 i 2 Białoruskie i 1 Ukraiński. Na początku operacji liczyły one: 2 miliony 500 tysięcy ludzi, 41 600 dział i moździerzy, 6250 czołgów i dział samobieżnych, 7500 samolotów bojowych.

Wojsko Polskie w tym czasie liczyło w swoich szeregach około 400 tysięcy ludzi. Dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego było ono silnie uzbrojone, wyposażone w nowoczesną technikę bojową. Dużą pomoc okazał Związek Radziecki w doświadczonych kadry wojskowej. Do uczestnictwa w operacji berlińskiej skierowane były: dwie armie ogólnowojskowe (1 i 2), korpus pancer-ny, mieszany korpus lotniczy, jedna dywizja artyleryjska i inne specjalne jednostki, mające w sumie 3000 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział samobieżnych i 300 samolotów.

1 Armia Wojska Polskiego miała za zadanie wykonać pomocnicze uderzenie na północ od Kostrzyna z jednoczesnym zadaniem zabezpieczenia prawego skrzydła głównego zgrupowania przed możliwością kontrataków przeciwnika z północy. Należało sforsować Odrę w rejonie Siekierki i Gozdowic... i z upływem pierwszego dnia operacji wyjść głównymi siłami na Starą Odrę. Potem mieliśmy nacierać mniej więcej w kierunku Klosterfelde, Friesack, Arneburg, we współdziałaniu z siłami odciążającymi na północ od Berlina pomorsko-bałtyckie zgrupowanie przeciwnika. W okresie od 8 do 13 kwietnia, wykonawszy dwustukilometryowy marsz, 1-sza Armia ześrodkowała się w rejonie Gozdowic i Siekierki. Główne uderzenie wykonane zostało dwoma pułkami DP i całej 3 dywizji piechoty na kierunku na Starą Odrę.

Polscy żołnierze byli dumni z tego, że w końcowym etapie rozgromienia wojsk hitlerowskich będą szli ramię w ramię z Armią Czerwoną. Na brzegu Odry przysięgli ohi bronić do ostatniego tchu wywalczoną wspólnie z żołnierzem radzieckim granicę na Odrze i Nysie. Na brzegu Odry zostały wkopane uroczyscie pierwsze słupy graniczne z godłem narodowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

sztatach, aby dać armii samochody, działa, automaty, amunicję. Szybko rosła też liczba czołgów — w 1941 roku wyprodukowano trochę, ponad 6,5 tys. maszyn; w rok później — około 25 tysięcy, a poczynając od 1943 roku, po 30 tysięcy rocznie. To tyle, ile potrzeba było dla Zwycięstwa.

Konieczne było np. utworzenie sześciu armii czołgów — Armia Radziecka miała je. A jak walczyły te armie, świadczą o tym, że wszystkie one pod koniec wojny przemianowane były na gwardyjskie.

Pamiętam, rankiem, 19 listopada 1942 roku, czołgowie i zmechanizowane korpusy podeszły do natarcia spod Serafimowicz. Oddział przedni pod dowództwem oficera Filippowa, dotarł w nocy do Donu w pobliżu miasta Kołacz. Czołgi znalazły się na głębokich tyłach nieprzyjaciela. Filippow zastosował podstęp — z pełnymi światłami i reflektorami wjechał na most, prowadzący do miasta. Hitlerowcy, przekonani, że to ich własne czołgi, nie stawiali oporu. Zorientowali się dopiero, gdy most i miasto były już obsadzone przez radzieckich czołgistów. A za Kołaczem oddział Filippowa spotkał się z czołowymi pododdziałami zmechanizowanego korpusu generała Wolskiego, nacierającego od południa. Spotkanie awan-

Dokończenie na str. 2

Michał Katukow

marszałek wojsk pancernych,
dwukrotny Bohater Związku
Radzieckiego

Wiadomo, że w minionej wojnie światowej, czołgi odegrały ważną rolę. Brały one udział w operacjach najrozmaitszych rodzajów: z powodzeniem manewrowały na polu walki, prowadziły pojedynki ogniowe działami i karabinami maszynowymi, stosowały taranowe uderzenia. I jeżeli w starciach zwyciężali czołgiści, to wyraźnie uwidaczniał się również ogólny sukces pozostających sił.

My, starsze pokolenie, pamiętamy etapy powstawania i rozwoju radzieckich wojsk czołgowych. Krótko przed wojną czołgi były uważane za decydujące narzędzie głębokich uderzeń. Zgodnie z tą teorią, zaczęto u nas formować zmechanizowane korpusy w składzie trzech brygad z czterystu czołgami. Wkrótce jednak korpusy te zostały rozwiązane. Później — w samym przededniu wojny zdano sobie sprawę, że popełniono tu błąd. W armii znów musiały znaleźć się korpusy — teraz już w składzie trzech dywizji. Poza tym, projektowano wprowadzenie batalionu czołgów do każdej dywizji strzeleckiej. Tak przynajmniej prze-

Taran wojny

Korespondencja z Moskwy

widywały planowe etapy. Ale wojnę zaczęliśmy, mając jeszcze nie skompletowane korpusy, nie mając zupełnie czołgów w dywizjach strzeleckich.

Początkowo byliśmy zmuszeni stosować metody taktyczne, właściwe dla walk obronnych. Na zawsze pozostały mi w pamięci trwające, ale jednocześnie radosne dni, kiedy to 4 brygada czołgów, która dowodził, dosłownie wykrwawiła pancerną grupę hitlerowskiego generała Guderiana.

Generał Guderian miał w przybliżeniu dziesięciokrotnie więcej tanków, niż nasza brygada. W jaki sposób zwyciężyć, tak bardzo przeważającego liczebnie przeciwnika? Postanowiliśmy rozpocząć od uważnego ich obserwowania. Wywiad potwierdził nadzieje. Załogi wywiadowe czołgów wykryły na czas zwrot guderianowskich kolumn czołgowych przez Orzeł i Mceńsk i mogliśmy zawczasu przygotować się do spotkania. Dokładnie rozpoznawszy miejscowość, rozstawiliśmy czołgi na dogodnych pozycjach. Załogi otrzymały rozkaz otwierania ognia

dopiero na odległość, gwarantując skuteczność. Takie metody walki w obronie nazywamy czołgowymi zasadzkami.

Pierwszy rozpoczął walkę oddział czołgów kapitana Aleksandra Burdy. Niewielka grupa naszych czołgów, ustawionych w zasadce, całkowicie rozbiła zmotoryzowany pułk hitlerowskiej dywizji czołgów. To natchnęło otuchę. Powstało zaraz hasło: „Jeden czołg radziecki powinien bić dwadzieścia niemieckich”. I nie były to tylko puste słowa. Załogi, którymi dowodzili: Iwan Lubuszkina, Aleksy Kukarin, Konstanty Samochin, podpalili po dziesięciu nieprzyjacielskich czołgów. A Dymitrij Lawrinienko unieszkodliwił pięćdziesiąt dwa czołgi nieprzyjaciela. Takiego sukcesu bojowego nie powtórzył nikt w ciągu lat wojny!

Wielokrotnie widziałem, jak pomysłowo potrafili walczyć w tych dniach nasi czołgiści.

Mijał czas, krzepła armia, nabierali doświadczenia żołnierze, umacniały się tyły. Całe doby spędzali bez snu ludzie radzieccy przy war-

16 kwietnia rozpoczęło się ostatnie decydujące natarcie wojsk 1 Białoruskiego i 1 Ukraińskiego Frontów; razem z nimi ruszyła do walki 1 Armia Wojska Polskiego.

O 5.45 — po trzydziestominutowym przygotowaniu artyleryjskim — 1 DP i 6 pułk piechoty DP rozpoczęły forsowanie Odry.

O 6.15 przeszły do natarcia 3 DP i dwa pułki 2 DP, działające na kierunku głównego uderzenia.

Do 20 kwietnia żołnierze posunęli się naprzód przeszło 25 kilometrów.

Do południa 23 kwietnia polskie dywizje razem z 61 armią sforsowały Kanał Hohenzollernów.

27 kwietnia dowódca polskiego lotnictwa generał Polynin, poinformował, że w rejonie na północno-zachód od Oranienburga, wykryto skupisko piechoty i czołgów nieprzyjaciela. Według danych sztabu Frontu w rejonie tym znajdowała się grupa armijna gen. Steinera. Można było domyślać się jego zamiaru uderzenia na skrzydło armii. Lotnicy polscy wykonali druzgocący nalot na hitlerowców. Uświadanie Steinera nieniesienia pomocy Berlinowi zakończyło się fiaskiem.

27 kwietnia natarcie 1 Armii i jej sąsiadów było kontynuowane. Nasze dywizje zajęły dziesiątki miejscowości. Walki zbliżały się do Łaby. 3 maja 6 i 4 DP sforsowały rzekę Hawelę, kierując się ku Łabie. O 15.20 dotarł pierwszy nad Łabę 14 pułk piechoty z 6 DP, a następnego dnia pozostałe oddziały i związki armii.

Jeszcze 29 kwietnia otrzymałem od dowódcy Frontu rozkaz skierowania jednej dywizji do bezpośredniego szturmu na Berlin.

Naradziwszy się ze swoimi zastępcami, doszliśmy do wspólnego wniosku: ten zaszczyt winien przyspaść Kościuszkowcom...

Walki w Berlinie były zacięte. Na sukcesy Armii Radzieckiej składały się bezprzekładne akty heroizmu, odwagi i bojowego mistrzostwa. Żołnierze Wojska Polskiego zaprezentowali się w tych walkach z jak najlepszej strony.

...Na odcinku natarcia 1 pułku przebiegała linia metra. Jeden z dworców (z napisem „158”) zamieniono na punkt oporu. Za jego murami ukryte były działa, CKM-y i nawet czołg. Porucznik Wesselberg podciągnął armaty i skierował bezpośredni ogień w okna. Korzystając z osłabienia ognia wroga, polscy żołnierze wdarli się na dworzec i po krótkim starciu hitlerowcy skapitulowali.

Batalion majora Zwierzeńskiego wziął do niewoli 450 żołnierzy niemieckich.

W nocy 2 maja po trzech godzinach trudnej walki żołnierzom 3 pułku poddał się garnizon broniący dworca kolejowego w Tiergarten.

Nadszedł ranek. Polscy żołnierze jechali na radzieckich czołgach do centrum. Opór wroga był już przelamany.

Oto i Brama Brandenburska. Tuż z różnych kierunków ścigały ją piechota i czołgi.

Po kolumnach Brama Brandenburskiej radziecki i polski żołnierz szybko wdarli się na górę. Jeden trzymał w rękach czerwony sztandar, drugi biało-czerwony. W tych dwóch powiewających obok siebie flagach wszyscy widzieli symbol gorącej przyjaźni i bojowej więzi narodów radzieckiego i polskiego.

Ostatnie walki naszych żołnierzy

Mija 20 lat od chwili zakończenia największej w dziejach ludzkości II wojny światowej. W tej wojnie zginęło 32 miliony ludzi, w tym ponad 6 milionów Polaków. A oto relacje z ostatnich dni walk, przekazane przez naocznych świadków — dowódców i kronikarzy oddziałów Ludowego Wojska Polskiego, walczących na terenie Niemiec.

Brawura ppor. Wieczorka

„1 batalion 14 pułku piechoty rozpoczął pójść za nieprzyjacielem w kierunku na Friesick. Fizylierzy powzięli zamiar wdarcia się do miasta. Wkrótce rzeczywiście zagrzmieli ich pistolety maszynowe w południowej części miasta. Dowódca plutonu, ppor. Wieczorek, korzystając z paniki i zamieszania w szeregach wroga, jadąc na motocyklu, minął linię nacierających i samotnie wjechał na rynek Ujrał tu grupę żołnierzy niemieckich, którzy nie wiedzieli jakimi ulicami można się wycofać i prawdopodobnie przypuszczali, że miasto zostało ze wszystkich stron otoczone. Nie tracąc zimnej krwi, ppor. Wieczorek zatrzymał motor i donośnym głosem, po niemiecku dał rozkaz składania broni, zgrupowania kolumny do wyjścia z miasta do niewoli ulica, którą przyjechał. Przeraził Niemcy bez słowa wykonali rozkaz”.

Fakt ten zanotował E. Kaczmarek w swej książce pt. „W bojach przez Brandenburgię”. Oczywiście, nie zawsze szło tak, jak w opisanym wypadku. Dzień po dniu 1 armia LWP, nacierając na cofających się hitlerowców, staczać musiała krwawe walki.

Fatalna pomyłka

Wojna obfituje w tragiczne nieraz niespodzianki. Oto, kiedy wybijały już ostatnie godziny wojny, batalion 14 pp. zbliżał się do wioski leżącej nad Łabą.

„...nagle zza drzew — jak wspomni na St. Natęch-Komornicki, były do-

Program po polsku

Dokończenie ze str. 1

ten jest kontynuacja nowej drogi dziejowej, zapoczątkowanej przed dwudziestu laty.

Dodajmy: jest to program brzemienny w nasze codzienne sprawy, pozbawiony fajerwerkowych zapowiedzi, pełen rozważnych konkretności. Jest to program nieklamany i realny, program dalszego rozwoju kraju, pokoju między narodami i bezpieczeństwa naszych granic. Chciałoby się powiedzieć: jest to Program po polsku, Program odpowiadający naszym dążeniom, potrzebom, możliwościom. Albowiem, jak brzmią końcowe słowa odezwy Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — dobrobytu kraju i siły państwa nikt nam nie podaruje. Sami musimy je zdobyć wysiłkiem umysłów i rąk.

PIOTR ŻYCKI

wódca kompanii w 14 pułku piechoty — wypadła grupa czterech samolotów, które wyjął na pełnych obrotach, wzbily się wysoko. Na ich skrzydłach widoczne były wyraźne białe pięcioramienne gwiazdy. Nie strzelali — to Amerykanie — zawołano w kolumnie. — Przylecieli się z nami przywitać.

Tymczasem samoloty zawisły przez chwilę na niebie i nagle jak stado jastrzębi runęły na kolumnę. W jednej chwili zrozumiałem straszną pomyłkę. Najwidoczniej wzięli nas za wycofujący się w kierunku Łaby oddział niemiecki. Celowniczo więc znów przywarli do swych kaemów. Okrzyki „nie strzelać” zmieszały się z jęzgotem działek pokładowych atakujących samolotów. W jednej chwili kolumna jak by zmiotła z drogi. Piechurzy ukryli się w rowach przydrożnych. Woźnice zawracali zaprzęgi do lasu.

— Rakiety! Strzelać rakietami — zawołano podjeżdżając motorem do czoła kolumny. Na wypadek spotkania z Amerykanami był przecież od dawna uzgodniony sygnał rozpoznawczy — białe-czerwone rakiety. Gdzie sygnalista?

Samoloty tymczasem wzbily się ponownie w niebo i już po raz drugi pikowały na opustoszałą drogę, z której nie zdażyło jeszcze zjechać kilka pojazdów. Jeden z samolotów zawrócił nad lasem i lotem koszącym zbliżał się do mnie. Na drodze wzbily się fontanny kurzu, zarechotały działka. Zeskoczyłem z motoru i w jednej chwili znalazłem się w rowie. Gdy samoloty odleciały, wróciłem na drogę, ciężko dysząc. Mój motocykl stał w płomieniach.

Gdy samoloty przygotowywały się najwidoczniej do trzeciego ataku, na niebie rozbiły się nareszcie białe-czerwone rakiety. Widocznie nasz sygnalista oprzytomniał. Samoloty zatoczyły jeszcze dwukrotnie krąg nad formującą się kolumną, pikiwały skrzydłami i odleciały najwidoczniej skonfuzowane swą pomyłką. Mielismy kilku rannych, na szczęście niegroźnie.

Serdeczne spotkanie

Jeszcze żołnierze batalionu nie ochłonęli z wrażeń po tej fatalnej pomyłce, gdy oto:

„...z wioski Schoenfeld padły pierwsze strzały. Kompania Majewskiego uderzyła gwałtownie z południowego wschodu. Po równinie potoczyło się głośno: „hurra” ruszających do szturmów piechurów. Trzeszczały sucho karabinowe strzały, jęzgoty karabiny maszynowe, zawtórowały im rusznice przeciwpancerne. Na prawo od Majewskiego ruszyła do walki kompania ppor. Seniora. Spośród drzew zagajnika huknęły strzałem batalionowe moździerze.

Walka o wioskę była krótka. Na jednym z domów zjawiła się nagle biała chorągiew, potem druga, trzecia. Do nacierających żołnierzy wybiegli cywile wołając coś po polsku. To Polacy, wywiezieni przez Niemców na roboty witali swych braci”.

Do niewoli —

tylko od godz. 13 — 15

To, co opowiadali wyzwoleni Polacy, świadczyło o poczuciu humoru

dowódcy działającego na tym odcinku oddziału amerykańskiego. Jak się okazało, hitlerowcy wycofując się pod uderzeniami naszych jednostek, przybierali masowo nad Łabę, by poddać się Amerykanom. Wobec tego amerykański dowódca zarządził że przyjmują do niewoli wyłącznie w godzinach od 13 do 15, z wyjątkiem niedzieli i świąt.

Tego dnia Niemcy skupieni między nadbrzeżnym wałem a Łabą zdecydowali się bronić do godz. 13 aby później poddać się Amerykanom.

„Postaraliśmy się jednak o to, by swego planu nie mogli dokonać. Na skraju wioski ustawiliśmy wszystkie nasze działka i moździerze, a chor. Banasiak wygłosił do obsługi krótkie przemówienie, z którego wynikało, że wojna się kończy i że polscy, które jeszcze mamy, nie będą nam potrzebne. Wobec tego, aby było łatwiej w powrotnej drodze do kraju, należy je jak najszybciej wyrzucić za wał. Po chwili otwarto ogień trwający tylko dziesięć minut. Na wał ukazała się bowiem biała chorągiew”.

Do 10 maja

Akt kapitulacji miał wejść w życie 8 maja o godz. 23. Tymczasem, jak to stwierdza Stanisław Rzepski, autor książki pt. „Szlakiem 32 bu-dziszynskiego pułku piechoty”.

„Niemcy o wyznaczonej godzinie nie zaprzestali działań przed frontem 2 armii. Szczególnie silny opór stawiali w pasie działań 7 dywizji piechoty. W związku z tym 9 maja o godz. 3 rano gen. Świerczewski zarządził dalszy pójść... Tego dnia 32 pułk piechoty wyruszył znów do natarcia. Pod koniec dnia dotarł do miejscowości Vesele. 10 maja ruszono do następnego pójścia. Wieczorem 32 pp. zatrzymał się w rejonie Libesyn, 4 km od Łaby. W tej małej wiosce zakończył się szlak bojowy”.

Nawet po formalnym zakończeniu działań wojennych trzeba było okupować zwycięstwo krwią.

Opracował:
ALBIN WIETRZYKOWSKI

Eugeniusz Pauksza

PIW na kiermaszu

Rzecz jasna, nie próbuję nawet w części zasygnalizować tego wszystkiego, co ta nasza największa oficyna wydawnicza zaofiaruje na kiermaszowych stoiskach. Obok książek anonsowanych niedawno, pragnę tu zwrócić uwagę na szczególnie interesujące pozycje, dopiero teraz rzucone w obiegu księgarski.

Na pewno niełatwa w odbiorze, ale przynosząca bardzo wiele satysfakcji czytelniczej, jest świetna powieść jednego z czołowych pisarzy australijskich, Patrick'a White „Wóz ognisty” (w doskonałym przekładzie M. Skibniewskiej). Autor walczy w tej książce, jak i w innych swoich utworach ze spłyceniem i dekadentyzmem społeczeństwa Australii, nie umiejącego wyznaczyć granicy pomiędzy złym a dobrym. Krytyka, wieciej, gwałtownie namienne oskarżenie fanatyzmu i nietolerancji jest jednym z najmocniejszych i najeffectowniejzych w swym kształcie artystycznym, z jakimi można się spotkać w literaturze.

Namielny oskarżeniem jest też powieść laureata Nobla, pisarza szwedzkiego Pär Lagerkvista „Karzel”, umieszczona w renesansie, ale w swej problematyce jak najbardziej współczesna. Autora interesuje problem istoty zła, upostaciowanej tutaj przez karla, swoisty symbol. „Karzel”, to zło, które towarzyszy człowiekowi”, stwierdza pisarz. Gorzka i wstrząsająca to książka.

Od razu dwie pozycje z literatury niemieckiej. „Przebierańcy” Stefana Andres, to tom doskonałych panoramicznie i w studium psychologicznym opowiadań autora NRF, wywodzącego się z Nadrenii, która też żyje w jego utworach. Andres zna swoją nadreńską wieś, zna też jej tęsknotę za wielkim, szerokim światem, równie silne u młodych jak i u starych już nad grobem. Doskonały jest kolorystyczny cieniutki nutek liryczny, barwista karyktura utworu i jakieś wielkie płynące z umiłowania zrozumienie drugiego człowieka. Stąd może uczucie pogody, zostające w czytelniku po lekturze tej książki. Drugi utwór z kręgu

literatury niemieckiej prezentuje pisarka NRD, laureatka nagrody im. Henryka Manna, Margarete Neumann (przekład Marii Klos-Gwizdalskiej) w powieści „Grabarz”, bardzo ciekawej konstrukcyjnie, kiedy noc szalonej nawałnicy przeciągającej nad wsią, każe ludziom cofać się w przeszłość, by raz jeszcze przeanalizować swoje życie i określić te drogi, które przywiodły ich do takich a nie innych reakcji w chwili dramatu natury, powodującego dramaty ludzkie.

Rzadko trafiają do nas książki z literatury wegiarskiej. Tym milej, że jedna z takich jaskółek jest utwór o łak wysokich walorach, jak powieść „Odraza” Laszlo Nemeihá, jak określiła notka redakcyjna, jednego z czołowych i najbardziej popularnych pisarzy swojego kraju. Określiłbym tę powieść, jako rzucony na specyficzne, jedyne w swoim rodzaju tło wegiarskiego krajoobrazu, dramat kobiecy, uwikłanej w małżeństwo, które na każdym polu przynosi jej klęskę. Bardzo zalecam tę lekturę.

Z literatury radzieckiej chciałbym zachęcić do przeczytania niewielkiej opowieści Leonida Leonowa „Mrs Eugenia Iwanowna, gdzie sensacyjna fabuła jest pretekstem do świetnego szkicu psychologicznego, a zarazem do powiedzenia prawdy o sile powiazań człowieka z jego krajem rodzinnym. Bohaterka, emigranka rosyjska, wraz z mężem przybywa do Związku Radzieckiego z wycieczką, w której pragnie odświeżyć wspomnienia i zaspokoić tęsknotę za swoją ziemią. Od razu przez przypadek słyka się ze swym pierwszym mężem, który ją zostawił w tragicznej sytuacji, salwując się ucieczką od rewolucji. Konfrontacja postaw tych trojga, ukazanie wnętrza ludzkiego i niezdarnych ich maskowania zewnętrznymi działaniami jest kapitalne. Leonow raz jeszcze objawił tutaj swój pazur doskonałego pisarza.

Z nowości polskich warto zalecić nowe wydanie powieści Jana Wiktora „Papież i buntownik”, malującej dramatyczne wydarzenia na sejmie w Konstancji w XV w., zwłaszcza zaś sprawę Jana Husa i walkę delegacji polskiej o właściwe widzenie sprawy krzyżackiej. Jeden to z najlepszych utworów powszechnie lubianego, sędziwego pisarza.

Z KSIĄŻKĄ NA TY

Taran wojny

Dokończenie ze str. 1

gardowych oddziałów zamknęło pierścień dookoła zgrupowania hitlerowców, liczącego jedną trzecią miliona ludzi.

Manewr okrążający na głębokość ponad sto kilometrów, był wykonany w przeciągu stu godzin. Człoiści wykonali go w warunkach prawie równych sił czołgowych. Nikt z hitlerowców nie zdołał przebić się z okrążenia.

A potem były liczne inne okrążenia... Pod Korsuniem i Szewczenkowskim, pod Witebskiem, Bobryńskiem i Mińskiem, pod Jassami i Kiszyniowem, w Łodzi i w Poznaniu, na Odrze i Nysie. I wszędzie zaczynały czołgiści.

Radzieccy czołgiści byli też mistrzami w forsowaniu dużych przeszkód wodnych. Czołgowe pododdziały forsowały rzeki, nie tylko przez mosty, w bród i na promach. One pierwsze zaczęły forsować rzeki po dnie, kiedy poziom wody był wyższy od wieżyczek czołgów. Obecnie wykonuje się to prościej — są specjalne urządzenia do prowadzenia czołgu pod wodą. Ale wtedy...

ODPOWIEDŹ NIEMCOWI

W zachodnoniemieckim dzienniku „Westfaelische Rundschau” ukazał się list otwarty stałego komentatora K. Boellinga skierowany do redaktora naczelnego „Polityki” M. F. Rakowskiego. Autor wyklada w tym liście swoje poglądy na temat „pojednania polsko-niemieckiego”. „Polityka” drukuje ten list w całości i zamieszcza jednocześnie odpowiedź Rakowskiego. Ustosunkowując się do poszczególnych kwestii poruszanych przez Boellinga, Rakowski kończy swoją odpowiedź apelem pod adresem pokolenia reprezentowanego przez dziennikarza z NRF:

„Nie zapominajcie, że ciosy zadane nam przez waszych ojców i starszych braci, były tak straszliwe, iż bardzo długo jeszcze będziemy uważnie rejestrować wszystko, co dzieje się w Niemczech. Każda nawet najmniejsza próba wybielenia okresu hitlerizmu, najmniejszy objaw pomniejszenia odpowiedzialności za zbrodnie, brania w obronę nadbestii — dużego i małego kalibru, będzie dla nas podstawą do głośnego alarmowania światowej opinii publicznej i budzenia czujności.”

1917 — 1939 — 1945 — 1965

„Lat dwadzieścia od maja roku 1945. Napisali już trudne do zliczenia tomy o tym, czego końcem wydał się maj 1945, uczeni. Tysiące stron zapisały o tych latach działające polityczni tego okresu. Przyszły historyk stworzy chyba syntezę, prawdziwy obraz epoki, uwzględniając dzieła ich wszystkich.”

Tak zaczyna swój artykuł pod cytowanym tutaj tytułem Konstanty Grzybowski w „Życiu

wali Zmerinkę. Zwykle taki manewr przygotowuje się całymi dniami, a tu na zastanowienie się nie było ani godziny. W drodze podejmujemy decyzję. I oto już oficerowie działu operacyjnego sztabu armii przekazują rozkazy: przez radio, samolotami, przez oficerów łączności. Ostro zmieniają kierunek daleko wysuniętych do przodu wywiadowców. Wychodzą na nowe marszrutę czołowe szpice marszowe. Przegrupowują się główne siły, zmieniają punkty zbrojne, bazy napraw, składów, batalionów sanitarnych, szpitali.

Wykonanie takiego manewru, gdy oddziały prowadzą walkę i pomyślnie atakują — to sprawa skomplikowana. I jeśli było ono w latach wojny niejednokrotnie realizowane, to tylko dzięki doświadczeniu i wyszkoleniu żołnierzy i oficerów.

Ileż to jeszcze pięknych cech wykazali czołgiści w walkach, zbliżając najjaśniejszy, historyczny dzień lat czterdziestych — DZIEŃ ZWYCIĘSTWA! Taka już jest ich rola — przebijanie pierwszego śladu w ofensywie. I gdziekolwiek się znaleźli z woli dowódców, radzieccy czołgiści bili się dzielnie, ze znajomością wojennej sztuki.

MICHAŁ KATUKOW



Bieżące wydania czasopism wiekszość miejsca poświęcają materiałom związanym z dwudziestą rocznicą zwycięstwa nad hitlerizmem. „Kultura” przynosi wspomnienia

O PAMIĘTNYM DNIE ZWYCIĘSTWA

wybitnych dowódców polskich sił zbrojnych na wszystkich frontach wielkiej wojny: marszałka Mariana Spychalskiego, generała broni Zygmunta Berlinga, generała dywizji Józefa Urbanowicza, generała dywizji Mieczysława Moczara, generała brygady Franciszka Skibińskiego i pułkownika Radosława.

Marszałek Marian Spychalski mówi m. in.: „W chwili zakończenia wojny dysponowaliśmy przeszło półmilionową armią. Wykrwawiony naród stał jeszcze było na to, by wyłonić z siebie tak potężną siłę zbrojną (...). Odniesiliśmy zwycięstwo sprawiedliwe, a jego treść historyczna i jego rezultaty polityczne, że tylko przy nich zostaniemy, nie wymagają korektur z naszej strony. Słuszny jest przypadek o tym, kiedy inni uwikłani w nowe zbrodnie imperializmu i związani sojuszami „zimnej wojny” zdradzają pamięć swych poległych, zdają się wstydy, że zwyciężyli.”

Wspomina gen. Mieczysław Moczara: „Obecność tysięcy żołnierzy polskich w Berlinie w dniu 9 maja nie była zaproszeniem na defiladę. Przebijając się przez Wał Pomorski zginęło 30 tysięcy żoł-

nierzy polskich. Ciężka była również danina krwi przelanej w tym czasie na innych frontach, łamiących ostatecznie potęgę III — przekłetej pamięci — Rzeszy niemieckiej. Nie sposób przeoczyć faktu, że w szeregach naszej armii świętującej zwycięstwo nad hitlerizmem na ulicach Berlina znajdowali się żołnierze o różnych często zapamiętanych politycznych, jak byli AL-owcy, AK-owcy BCh-owcy”.

Mówi płk Radosław (Jan Mazurkiewicz): „Od października 1956 rzeczywistość polska potwierdza wiele naszych ideałów i wszyscy na ogół z dawnych kombatantów AK znaleźli swoje miejsce w kraju, miejsce zawodowe i obywatelskie. Poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny łączy dziś dawnych żołnierzy różnych, antagonicznych nieraz formacji. I to jest nasze wspólne zwycięstwo.”

WKŁAD POLSKI

To tytuł artykułu gen. bryg. Bronisława Bednara — szefa Wojskowego Instytutu Historycznego, który na łamach „Tygodnika Demokratycznego” ocenia wkład Polski w zwycięstwo nad hitlerizmem.

„Trudno jest mierzyć wkład zbrojny Polski tylko samymi liczbami — pisze autor. Inna jest ich wymowa i znaczenie w różnych etapach i okresach wojny. Trudno też porównywać walki zbrojne, na różnych teatrach działań i w różnych latach”. „Wrócmy często — pisze gen. Bednarz w innym miejscu — do problematyki wojennej, gdyż nie sposób o niej zapomnieć. Zbyt wiele znaczyły te lata dla kraju i jego obywateli. Szkoda, że w wspomnieniach tych dominują elementy martyrologii, tragicznych zmasań, dramatycznych losów człowieka, a mało jest owoców walki i cierpień — radości i dumy z odniesionego zwycięstwa, chwały i czci dla walczących, głębokiej wiedzy o mechanizmie i prawach historii lat wojny.”

LEKTOR